

Dima

Wieczorem mimo deszczu poszedłem do ulubionej restauracji w Charkowie. Jest z boku, jest wegetariańska, więc zazwyczaj jest tam mało ludzi. Wczoraj było odwrotnie. Wewnątrz jedyny wolny stolik był obok pary. Usiadłem. Chłopak gadał cały czas. Jeśli to była randka, to wróżyłem mu powodzenie. Miał pewny i jednocześnie zdystansowany głos. Choćby opowiadał same głupoty, był pełen wigoru. Ona siedziała zasłuchana i wpatrzona. Życzyłem mu jak najlepiej, ale wiedziałem że zjeść przy nim nie dam rady. Przeniósłem się na chłodny taras na zewnątrz.

Złożyłem zamówienie, wymieniłem uprzejmości ze znajomą kelnerką i rozłożyłem się z książką na kanapie. Po sałatce podszedł do mnie kelner i bardzo, bardzo grzecznie zwrócił się do mnie takimi słowami: „Proszę wybaczyć, ale widzę, że czyta Pan i robi notatki. Czy mógłby Pan polecić mi jakieś książki wybitnych ludzi? Chciałbym się rozwijać.” Miał może dwadzieścia lat, był niski i krępy, z krótko „na jeża” ściętymi włosami. Jakże piękny młody człowiek. Z takim pytaniem każdemu do twarzy, a na imię było mu Dima. Miał już notes i długopis w rękę, a ja żadnego pomysłu co odpowiedzieć. Spytałem, czym się interesuje. Jednocześnie odkładałem „Erotyzm” Georgesa Batailla tak, aby nie zobaczył okładki z młodą kobietą całowaną przez Śmierć. Na zewnątrz jestem pełen wstydu. Chcę, by tak pozostało.

Zresztą tej pozycji i tak bym mu nie polecił. Właśnie zatrzymał mnie na zdaniach: „Trans organów zakłóca ład, zagraża systemowi, podstawie skuteczności i prestiżu. Już na samym początku kryzysu seksualnego nasz byt rozpada się, jego jedność zostaje złamana.” Na szczęście, Dima odpowiedział, że interesuje go marketing i że chce założyć własną firmę. Niestety przez całą zupę grzybową nie mogłem sobie przypomnieć jednej książki ze świata biznesu. Interesy się robi, nie czyta. Zresztą, to było tak dawno. Przez chwilę rozważałem „Tao Te Ching”, ale bez przesady. Silniejszą pokusą było po prostu odrzucenie jego prośby. Nic nie czytaj. Znajdź sobie dziewczynę, kochaj się z nią i żyj póki masz 20 lat. Z drugiej strony, przecież mógł mieć już dziewczynę i by mieć ją nadal, musi rosnać w siłę. Jakim prawem miałbym mu nie pomóc zakładając, że umiem podać choć jeden porządny tytuł.

Co dały mi lektury, co mi odebrały? Czy młodość jest dobrym czasem na czytanie? Właśnie, może "Grek Zorba" Kazantzakisa? Potrzebowałem zjeść jeszcze lawasz z serem. A jeśli źle mu doradzę? Chcę tu nadal przychodzić bez pretensji i zemsty kelnera. Czytanie to potężna broń. Bataille pisze wyraźnie: „Literatura jest spadkobierczynią religii i faktycznie zajęła jej miejsce.” Po cóż mi więc taka odpowiedzialność? Hej, przecież to on mnie wybrał! Zmęczenie po pracy i deszcz z łatwością wywołały we mnie zbędne napięcie nerwów. Czy naprawdę nie ma jakiejś bezpiecznej opcji? Poprosiłem go po deserze. Boże, miej go w swojej opiece, właśnie jego. Jak proste pytanie może połączyć dwoje nieznanym sobie ludzi. Wziąłem od niego notes i długopis. Napisałem drukowanymi literami: Hermann Hesse „Siddhartha”. Ukłonił się z wdzięcznością. Zapewnił, że na pewno przeczyta. Poprosiłem o rachunek i wyszedłem. Długie, białe światła samochodów płynęły zalaną ulicą.

Maj 2021